



GDYBYM WIEDZIAŁ

ROZMOWY Z RYSZARDEM KRYNICKIM

Gdybym wiedział
rozmowy z Ryszardem Krynickim

Nazywać rzeczy po imieniu

Grażyna Banaszekiewicz: Rozmowę naszą z góry obwarował Pan wieloma zastrzeżeniami.

Raczej unikam prasy oficjalnej. Wolałbym, żeby moja wypowiedź nie znalazła się w kontekście mi niemiłym. Poza tym prasa stara się teraz pośpiesznie nadrobić zaległości, przeprowadzić spóźniony (ale lepiej późno, niż wcale) rachunek sumienia. Wydaje mi się, że poezja, przynajmniej ta, która jest mi bliska, ma to już dawno za sobą. Poza tym dzieje się tyle rzeczy wymagających natychmiastowej reakcji i zajęcia stanowiska, że rozmowa o poezji wydaje mi się trochę nie na miejscu.

Przetłumaczył Pan *Elegie bukowskie i inne wiersze* Bertolta Brechta. Czy można mówić o tych przekładach w oderwaniu od Pańskiej twórczości poetyckiej?

Może najpierw małe wyjaśnienie: tytuł tego wyboru utworów Brechta pochodzi ode mnie, chciałem podkreślić, że „Elegie bukowskie” (więc chronologicznie ostatni cykl wierszy tego poety) cenię w jego liryce najbardziej.

Jeśli chodzi Pani o to, czy Brecht wywarł na mnie większy wpływ jako poeta, to nie, raczej nie. Wręcz na początku tłumaczyłem go za bardzo po swojemu, co potem przy kolejnych okazjach starałem się naprawić. O tym, że zacząłem interesować się Brechtem zdecydował przypadek: w okolicach 1968 roku przeczytałem „Die Lösung” (napisane po rozruchach robotników berlińskich w czerwcu 1953 roku) – i to „Rozwiązanie” otworzyło mi oczy. Do tej pory bowiem Brecht kojarzył mi się w najlepszym razie z „Lamentacją o Mackiem Majchrze” z *Opery za trzy grosze*, a w najgorszym na przykład z poematem „Uprawa prosa”, gdzie znajdujemy i taką zwrotkę:

Józef Stalin mówił do uczniów Miczurina o prosie
I nazwał proso zdziczałym dzieckiem
O suchych wiatrach mówił i nawozie
Wielki żniwiarz narodów radzieckich.

Nawiasem mówiąc i tu, jak to czasami u niego bywa, zdarzyło się Brechtowi niechcący powiedzieć prawdę o Wielkim Żniwiarzu narodów.

Po odkryciu dla siebie „Rozwiązania” zacząłem się Brechtem bliżej interesować, gromadzić jego wiersze (wcale nie było to takie proste), niektóre z nich tłumaczyć. Staralem się go zrozumieć. Jeżeli odgrywał w tym rolę jakiś element osobisty, to chyba to, że należę do pokolenia (zacząłem chodzić do szkoły w 1949 roku), na którym dokonano pewnego eksperymentu: zarażono nas kłamiwą utopią. W 1956 roku okazało się, że w imię tej kłamiwej utopii dokonywano zbrodni oraz przesiedlano narody. Chciałem się dowiedzieć, jak to było możliwe, że poeta tak zdawałoby się nieufny i krytyczny, jak Brecht, zaczął służyć doktrynie i dogmatowi, biorąc przez to na siebie część odpowiedzialności za nie.

Była to więc z mojej strony praca bardziej poznawcza niż poetycka. Skoro tak długo (od czasu socrealistycznych *Wierszy wybranych* z 1954 roku) nikt się nie kwapił, żeby tłumaczyć Brechta, wypadło na mnie. Z jednej strony poprawiałem wcześniejsze przekłady, z drugiej – wydawcy, do których się zwracałem, odmawiali mi wydania tych przekładów ze względu na nazwisko tłumacza: jeżeli dodać do tego wrodzoną mi powolność, wszystko to spowodowało, że poprawione wydanie *Elegii bukowskich i innych wierszy* ukazało się dopiero w 1979 roku nakładem WLiK w Poznaniu oraz (jeszcze raz poprawione) w 1980 roku w NOWej. Ten mój upór sprawiać może wrażenie, że Brecht odgrywa dla mnie jakąś szczególną rolę. Nie wydaje mi się, żeby tak było, nie wydaje mi się też, żebym był pod wpływami jego poezji. Napisałem, co prawda, fraszkę „Widoczny postęp”, która jest aluzją do Brechtowskiego „Słuchaj, mówiąc”, ale akurat z niej nie jestem zadowolony.

Być może, że, jak Brecht, nauczyłem się co nieco od starych chińskich (z przekładów, z przekładów!) i japońskich poetów – ale to już inna sprawa.

Tytuł jednego z Pana wierszy brzmi: „Czym jest poezja, która nie ocala narodów ani ludzi”?

Są to, jak wszyscy wiedzą, słowa Czesława Miłosza z „Przedmowy” do wydanego w 1945 roku *Ocalenia*. Muszę się przyznać, że nie dawały mi one spokoju. Rozumiałem to pytanie (wbrew Miłoszowi) dosłownie, to znaczy jako pytanie pod adresem poezji w ogóle, która nie ocala przecież narodów ni ludzi. W tym duchu zresztą rozwijam to pytanie. Przecucie, którego nie umiem nazwać, nakazuje mi bowiem to „ocalać” pojmować dosłownie.

Zdaje się zresztą (jeśli nie jest to kwestia stylistyki albo przypadku), że sam Czesław Miłosz jakby zawahał się przed powtórzeniem swego oskarżającego

pytania, nie znajdujemy go bowiem w londyńskim wydaniu *Wierszy* z 1967 roku. Natomiast w zamieszczonym tam wierszu „Nie więcej” czytamy:

Powiniennem powiedzieć kiedyś jak zmieniłem
Opinię o poezji i jak to się stało.
Że uważam się dzisiaj za jednego z wielu
Kupców i rzemieślników Cesarstwa Japonii
Układających wiersze o kwitnieniu wiśni,
O chryzantemach i pełni księżyca.

Otóż jeżeli ja ośmieliłem się powtórzyć Miłoszowskie „Czym jest poezja” po to, by je na nowo przemyśleć, to powtarzam je jakby ustami jednego z tych, często bezimiennych, „kupców i rzemieślników Cesarstwa Japonii układających wiersze o kwitnieniu wiśni”. Wtedy, kiedy pisałem ten wiersz (1979) czułem się jednym z nich: bezimiennym mieszkańcem planety Fantasmagorii.

Ale Czesław Miłosz nie jest przecież jednym z wielu, lecz wielkim poetą – a wielka poezja rzeczywiście ocala. I dosłownie, i symbolicznie. Pamiętamy przecież, że Schliemann odkrył Troję nie dzięki studiowaniu setek sprzecznych ze sobą dzieł, lecz dzięki temu, że wierzył Homerowi i *Iliadzie*.

Wydaje mi się, że do napisania tego wiersza zmusiło mnie to, co Tadeusz Peiper nazywał „wstydem poetyckim”, *pudor poetae*: przekonanie, że poezja nie powinna obiecywać więcej, niż jest w stanie ocalić. Ale powtarzam jeszcze raz – jest to głos jednego z wielu. Jednego z wielu biednych ludzi. Cały tomik *Niewiele więcej* składa się z takich głosów. Ja jestem tylko ich medium. Ale medium świadomym.

Żeby jaśniej wyrazić wątpliwość, która kierowała mną przy pisaniu tego wiersza, przypomnę może jeszcze jedno zdanie Simony Weil (zresztą, w tłumaczeniu Miłosza):

Jeżeli jest prawdą, że samo cierpienie o wiele trudniej jest znieść ze szlachetnych motywów niż z motywów niskich (ludzie, którzy stali w ogonku, nieruchomo, od pierwszej do ósmej rano, żeby dostać jedno jajko, z wielką trudnością zrobiliby to samo, żeby uratować życie ludzkie), być może cnota niskiego rzędu opiera się pod pewnymi względami lepiej przeciwnościom, pokusom i nieszczyściom niż cnota wysokiego rzędu.

Miłosz, Brecht...

Wydaje mi się, że to zupełnie odmienne postawy wobec świata. Nie można ich porównywać.

Nawet mówiąc o ich poczuciu wyobcowania, wręcz teorii wyobcowania?

Nie wydaje mi się, żeby poczucie wyobcowania odgrywało większą rolę u Brechta. W wierszu „W drugim roku mojej ucieczki” mówi on, co prawda z lekką ironią, niemniej jednak: „Los zbiegów nie wydał mi się gorszy, aniżeli tych, co pozostali”. Jak mówiłem – Miłosza i Brechta nie sposób porównywać. Jeśli coś mogłoby ich łączyć, to „los zbiegów”, który jest udziałem wszystkich wygnańców tego świata. Dzielą ich natomiast odmienne filozofie życia i literatury. Wiara w inne hierarchie wartości decydowała chyba o ich ostatecznych wyborach. W powojennej twórczości Brechta, przynajmniej w tym, co ukazywało się drukiem w latach 1948–1955 (i czemu zawdzięczał najwięcej oficjalnego uznania), odnajdujemy, niestety, wiele objawów umysłu zniewolonego. Trochę inaczej to wygląda, kiedy się czyta „Arbeitsjournal” (czyli „Dziennik roboczy”) albo chociażby „Rozwiązanie”, opublikowane dopiero po jego śmierci. Zawsze jest to jednak tylko krytyka błędów, a nie systemu.

Co Panu dyktuje wybory? Pana poczucie wyobcowania...

Moje wybory może mi dyktować tylko przekonanie (czy „siła fatalna”, jak chciał Słowacki), że należy tak, a nie inaczej postąpić. Po prostu – głos sumienia.

Póki słucham tego głosu, nie czuję się wyobcowany. Z moich wierszy najbliższe są mi te, które są jakby zapisem tego głosu. Czasami zarzuca mi się skłonność do „pouczania” innych. Tymczasem ja sam jestem często owym pierwszym „ty”, do którego mój głos wewnętrzny się zwraca. Poezja, jak rozmowa, jest naturalnym przełamywaniem ludzkiej samotności.

Chyba nie jest to zatem u mnie poczucie wyobcowania, raczej dążenia do wspólnoty, oraz poczucie wspólnoty i solidarności z tymi, którzy chcą żyć i żyją w prawdzie. Przeciwno tym, którzy kłamią i żyją z kłamstwa. (Albo, w najlepszym razie – dzięki przemilczeniu prawdy.)

Gromadzi Pan w wierszach opisy: sytuacje, sprzęty...

Ja ich nie gromadzę, lecz wybieram te z nich, które mają dla mnie znaczenie symboliczne. W skrajnych wypadkach są to dosłownie cytaty z „rzeczywistości” (a raczej: nierzeczywistości, jak mówi Kazimierz Brandys), hasła, ogłoszenia. Afisze, jak ten niesamowity o loterii na Centrum Zdrowia Dziecka. W poezji

nie wystarczy rejestrować. Czasami jednak rzeczywistość jest tak zakłamana, że wystarczy prostolinijnie nazwać rzeczy po imieniu, by doznać iluminacji oraz oczyszczenia, jakie wyzwala najczystsza poezja. Może to jest pierwszym zadaniem: nazywać rzeczy po imieniu.

Spis treści

Rozmowa o poezji, która uczy myśleć (<i>Kazimierz Wóycicki</i>)	5
Wieczór autorski (<i>Marianna Bocian</i>)	19
Nazywać rzeczy po imieniu (<i>Grażyna Banaszkiewicz</i>)	27
Literatura jest tłumaczeniem (fragment) (<i>Bronisław Maj i Marian Stala</i>)	34
Poezja nie ocali świata (<i>Piotr Kępiński</i>)	38
Początek rozmowy (<i>Andrzej Niziołek</i>)	47
Uczmy się czytać bezinteresownie (<i>Dariusz Suska</i>)	61
Wiersz jest dziełem otwartym (<i>Andrzej Bernat</i>)	69
„...jakiś Ja, które szuka swojego Ty...” (<i>Krzysztof Myszkowski</i>)	77
Gdybym ja to wiedział! (<i>Marcin Baran i Adam Wiedemann</i>)	85
O milczeniu (<i>Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski</i>)	91
Bicie mojego serca (<i>Dariusz Suska</i>)	105
Bicie przerażonego serca (<i>Katarzyna Kubisiowska</i>)	115
Ćwiczenie w cierpliwości (<i>Ewa Sonnenberg i Radosław Lièvre</i>)	121
Zapamiętane z rozmowy z Ryszardem Krynickim, która odbyła się w majowe późne popołudnie w domu poety na krakowskim Podgórzu (<i>Dorota Kozicka</i>)	137
Chodzenie z wierszami (<i>Magdalena Rybak</i>)	143

Książki nic nie zastąpi. To po prostu... genialny wynalazek (<i>Włodzimierz Jurasz</i>)	149
Polityka jest dla mnie obcym światem (<i>Stanisław Beres</i>)	153
Z olśnienia umysłu (<i>Katarzyna Janowska</i>)	163
Mojego czasu by już zabrakło (<i>Ryszard Kozik</i>)	175
Odzyskać Herberta (<i>Justyna Sobolewska</i>)	181
Cały kosmos Wisławy Szymborskiej (<i>Anna Bikont</i>)	191
Wiersze, niestety, ostatnie (<i>Małgorzata I. Niemczyńska</i>)	199
Kwestionariusz (<i>Donata Subbotko</i>)	205
Poezja precyzji (<i>Renata Gorczyńska</i>)	213
Przyznać się komuś, że jest się poetą, to rzecz wstydliva. Nieznajomym mówię, że pracuję jako bibliotekarz (<i>Wacław Krupiński</i>)	231
Wyklejanki (<i>Maria Anna Potocka</i>)	239
Jak obronić się przed zalewem słów (<i>Jarosław Mikołajewski</i>)	249
Nota o pierwodrukach	261
Indeks osób	265

ROZMOWY 10

Gdybym wiedział. Rozmowy z Ryszardem Krynickim
OPRACOWANIE • Anna Krzywania

ZDJĘCIE NA OKŁADCE • Andrzej Georgiew
PROJEKT GRAFICZNY • Artur Burszta
KOREKTA • Anna Krzywania, Aleksandra Król
SKŁAD • Anna Krzywania
INDEKS • Aleksandra Król
DRUK I OPRAWA • PASAŻ Kraków

Copyright © by Ryszard Krynicki
Copyright © for the interview „Odzyskać Herberta”
by Polityka sp. z o.o. S.K.A. 2011-2014, 2014
Copyright © for the interviews by individual authors and publishers, 2014
Copyright © by Andrzej Georgiew, 2014
Copyright © for this edition by Biuro Literackie, 2014

BIURO LITERACKIE
Przejście Garncarskie 2, 50-107 Wrocław
tel. 71 346 01 42, poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-63129-78-1

Wydawca dziękuje właścicielom praw autorskich
za udzielenie zgody na przedruk rozmów, które złożyły się na niniejszy tom

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA**

Książka dostępna w księgarni





C E N A 4 4 Z Ł

